WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłomaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 86. Bochum, wtorek, 27 lipca 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

można zapisać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za sierpień i wrzesień

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

Polacy na obczyźnie.

Od Gelsenkirchen. Przeczytawszy korespondencyę z Eickla zamieszczoną w numerze sobotnim, postanowiłem zaraz odpowiedzieć na wywody korespondenta, gdyż nie na wszystko się zgadzam. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż dorywcza opieka duchowna tu nie wystarcza, tu trzeba **stałej opieki**. Pożądanem byłoby też, aby ksiądz polski mieszkał wśród nas, aby w razie potrzeby można go też zawołać do chorego. Chcąc zaś, aby kapłan polski z korzyścią dla sprawy katolickiej mógł pracować, to kapłan ten powinien być Polakom pod każdym względem przychylny, gdyż tylko wtenczas zdoła zaskarbić sobie zaufanie swych owieczek. Dodać jeszcze muszę, że byłoby rzeczą pożyteczną, aby też wyznaczono pewne dni w tygodni, w którychby nowożeńcy mogli się po polsku wyspowiadać oraz iść do księdza polskiego na naukę przedślubną. Więcej o sprawie duszpasterstwa napiszę trochę później. W. B.

Wattenscheid. Pisze korespondent z Eickla, iż tam dużo Polaków nie mogło jeszcze odprawić spowiedzi wielkanocnej, a żale te są słuszne, bo i u nas nie jest inaczej. Gdy O. R. przed kilku miesiącami wyjechał do Saksonii, polecił, aby Polacy udawali się do spowiedzi do Riemke, Eickla i Ueckendorfu, gdzie są księża wikaryusze, którzy mniej lub więcej dobrze po polsku umieją. Cóż jednak nam taka rada pomódz może, jeżeli np. w Herne odnośny kapłan słuchał spowiedzi **zwykle** tylko Polaków z parafii Herne, a innych oddalał. (Trzeba pamiętać, że w parafii Herne mieszka około 3000 Polaków. Red.) Czy w dwóch innych miejscowościach taki sam los Polaków spotykał, tego nie wiem, gdyż tam nie byłem. S. F.

Jestem Polką. Polska gazeta „Patryota“ wychodząca w Filadelfii w Ameryce, pisze:

„Stefcia Nowak, uczęszczająca od lat 7 do szkoły niemieckiej przystępowała z koleżankami do Sakramentów pierwszej Komunii św. i Bierzmowania. Nauczycielki szkoły rozdawały pamiątkowe, niemieckie książeczki do nabożeństwa, które dziewczątka chciwie odbierały. — 12-letnia Stefcia nie przyjęła książeczki. Zapytano ją dla czego: Odpowiedziała śmiało: „Moja mama Polka, mój ojciec Polak i ja jestem Polką i chcę modlić się do Boga w polskiej mowie“. Nauczycielki Niemki nie nie obraziły się, ale przeciwnie, postawiły Stefcię za wzór uczennicom, mówiąc: Patrzcie, jak Polki kochają swój język ojczysty, a wychętniej mówicie po angielsku, aniżeli po niemiecku“. Przy Bierzmowaniu, Stefcia zażądała także, aby jej ojcem chrzestnym był Polak, co też i uczyniono.

„Jest to dowodem, że dzieciom dobrych Polaków nie odbierze mowy ani niemiecka ani angielska szkoła. Niestety! znamy tu rodziny, w których rodzice mówią do siebie po polsku a do dzieci tylko po angielsku. Hańba im! hańba tym dożywotnim Polakom!“

Jakże wygląda pod tym względem pomiędzy Polakami w Westfalii i w ogóle w prowincyach niemieckich? Niestety wcale nie pocieszająco! Rodzice polscy i tu za mało dbają o to, by dzieci ich nauczyły się po polsku, to też germanizacya zastraszające czyni postępy. I tu dzieci polskie opuściwszy już nawet szkołę modlą się bardzo często z książki niemieckiej, chociaż po polsku czytać umieją, a rodzice obojętnem patrzą na to okiem. Zganić też należy surowo, że nieraz młodzieńcy polscy swym narzeczonym Polkom, wychowanym na obczyźnie darowują niemieckie książki do nabożeństwa, przez co je tem więcej do niemczyzny przykuwają. Młodzież wychowaną na obczyźnie trzeba właśnie starać się przywiązać do języka polskiego, a któż to może lepiej i łatwiej uczynić jak narzeczony, jeżeli gorliwym jest Polakiem? Jeżeli młodzieńcze polski narzeczona twa jest ci szczerze przychylną, wtedy chętnie dołoży starań, aby w mowie polskiej nabyła wprawy. Rozmawiaj więc z nią tylko po polsku, pisz do niej wyłącznie po polsku, a żądaj, aby i ona do ciebie po polsku pisywała. Pójdzie to może z początku słabo trochę, ale gdy nabierze wprawy, sama cieszyć się będzie, iż w ojczystym języku płynniej władać się nauczyła. Kto czyni inaczej, czyni bardzo źle i nie zasługuje na nazwę dobrego Polaka.

Jeszcze jedno. Rodziców polskich obowiązkiem jest, aby dzieci swe pouczyli, że one są dziećmi polskiemi, że nie powinny się wstydzić tego, że są Polakami, tylko za zaszczyt sobie to uważać, rodzice powinni nauczyć dzieci, aby zapytane, czem są, odpowiadały: „Jestem Polakiem — jestem Polką“. Rzecz to na pozór mała, a jednak w rzeczywistości bardzo ważna, gdyż dziecko tak pouczone nie będzie się wstydziło, że jest polskiem, a już to samo wywrzeć zdolne zbawienny wpływ na jego życie. Czyż bowiem dziecko może przywiązać się do mowy ojczystej, czyż może ono uważać się za Polaka, za Polkę, jeżeli w jego oczach nazwy te uchodzą za ubliżające? Zapewne, że nie! Niechże więc rodzice polscy postępują podług powyższych wskazówek, a ułatwi im to w znacznej mierze wychowanie dzieci na Polaków.

W sprawie teatrów amatorskich.

Podobnie jak w sprawie „Sokoła“ grudziądzkiego zawyrokował najwyższy sąd administracyjny w Berlinie w procesie o tłomaczeniu sztuk teatralnych, wierszy i innych numerów programowych naszych zabaw publicznych.

P. Porzych z Łasina zgłosił już w maju r. z. na policyi zabawę do restauracyi p. Gutowskiego i to na 5 lipca r. z. Zabawa miała się odbyć na cel doroczynny a składać z przedstawienia amatorskiego, deklamacyj i wiersza Mickiewiczowskiego, śpiewów i tańcy. Do zgłoszenia został dołączony polski tekst teatru i wiersza. Burmistrz łasiński zwrócił książki polskie zaznaczając, że na wniosek oświadczy się wtenczas dopiero, skoro otrzyma niemieckie tłomaczenie numerów programowych.

Zażalenia u p. landrata grudziądzkiego i p. prezesa rejencyi kwidzyńskiej nie odniosły skutku pożądanego. Dopiero wyrok najwyższego sądu administracyjnego skasował dekreta władz policyjnych i to z następujących powodów:

Ponieważ zgłoszona zabawa miała być publiczną, dla tego niewątpliwie było potrzebne „zezwolenie“ policyi (§ 3. rozp. rej. kwidz. z 10/23 1890). Do wniosku o tego rodzaju zezwolenie powinien był dołączyć gospodarz lokalu tekst odn. oddruk lub odpis tekstu numerów programowych (rozp. nacz. prez. prow. zach.-prusk. z 9/8 1879). Właściciel lokalu p. Gutowski znalazł zastępstwo odn wyręczenie w podaniu p. Porzycha, który obowiązkowi prawnemu w zupełności zadość uczynił, doręczając policyi tekst polski.

Dekrety władz, wymagające tłomaczeń niemieckich nie mają żadnego oparcia — jak to twierdziły instancye niższe — w ustawie o języku urzędowym z 28/8 1876 r. Pod tym względem nie zgadza się sąd nawet z zapatrywaniem p. ministra spraw wewnętrznych, który zdaje się to samo zastępuje „stanowisko prawne,“ co władze tu interesowane, i to w reskrypcie swym z 18/3 1895 i w przemowach na posiedzeniu sejmu pruskiego (izby deput.) 21/2 1895 i 8/1 1897.

Prawo o języku urzędowym przepisuje wprawdzie, że korespondencya z władzami prowadzić się winna w języku niemieckim, ale przepis ten dotyczy oczywiście tylko własnych wniosków stron interesowanych i dodatków, które są częścią tegoż wniosku. Co zaś jest „częścią“ wniosku, to tylko w każdym pojedyńczym przypadku rozstrzygnąć można.

I tak wątpliwości nie podlega, że dodatki (Beilagen), które zawierają „umotywowanie“ wniosku, są jego częścią. (Podobnie orzekła w 1874 r. komisya rugów wyborczych na sejmie pruskim, kiedy jej doręczono wniosek sformułowany po niemiecku, a obok tego „motywa w języku polskim — porówn. druki sejmowe za rok 1873/74 nr. 318 str. 3). Gdy wszakże chodzi o dodatki w guście cytatów, dokumentów i t. p., które nie mają uzasadniać wniosku, ale są powodem, że się interesowana strona udaje na drogę korespondencyi z władzami. — gdy więc dodatek nie jest i nie ma się stać „własnem“ podaniem interesenta, to oczywiście nie podlega tym przepisom, które dotyczą wyraźnie tylko „podania.“ Tego rodzaju cytaty i t. p., czy są we wniosku ujęte, czy do wniosku dołączone, mogą być podane w języku swym właściwym.

Sąd stoi nawet na tem stanowisku, że tekst sztuki teatralnej ma w prawnem znaczeniu coś podobnego do dokumentów (Urkunden). Dokument zaś wyklucza ustawa o jęz. urz. w § 11 wyraźne z pod swego panowania.

Jeżeli w terminie ustnej sprawy starał się uzasadnić komisarz ministeryalny postępowanie władz „interesem policyjnym,“ który koniecznie wymaga, żeby władzy kontrolującej dać sposobność do poprzedniego przekonania się o treści sztuk (Vorprüfung) przez dostawienie tłomaczeń, to w obecnym przypadku przyznać mu racyi nie można. W ogólności jest to rzeczą władzy postarać się o środki w celu zbadania kwestyi, czy i gdzie policya ma wkraczać lub nie. Wprawdzie żądać ona może każdego rodzaju wyjaśnienia (Auskunft), ale doręczenie sztuki teatralnej i wiersza w oryginale było objaśnieniem wystarczającem. Skoro bowiem p. Porzych oddał policyi numera programowe już 19 maja 96 r. dla zabawy naznaczonej dopiero na 5 lipca 96 r., to przypuszczać należy, że policya za pomocą środków, które ma do dyspozycyi, byłaby w możności przekonania się o treści numerów programowych. W obec tego faktu jest nawet obojętną poruszona przez komisarza ministeryalnego wątpliwość, czy burmistrz Łasiński, jako reprezentant policyi miejscowej włada językiem polskim, — bo tu nie wchodził już w rachubę sam burmistrz, ale policya jako całość, jako władza z środkami sięgającymi po nad siły jednej osoby.

Powyższy wyrok jest bardzo ważny, a wywalczył go p. adwokat dr. Łaszewski z Grudziądza.

Pamiętajmy o młodem pokoleniu.

Pod tym napisem ogłaszają Polacy w Berlinie następującą odezwę:

Dzieci nasze, wzrastające w otoczeniu obcem, gdzie o uszy ich po za domem rodzinnym rzadko tylko odbija się mowa ojczysta, nie mają na emigracyi należytej sposobności, aby przyswoić sobie dostateczne język polski; młodzież nasza, która po ukończeniu szkoły idąc za zarobkiem, niknie często z oczu rodzicom i usuwa się z pod ich kontroli, więcej, niż gdziekolwiek, narażoną jest na utratę wiary i narodowości. Obowiązkiem naszym jest zaradzić temu niebezpieczeństwu, umożliwić i ułatwić dzieciom naszym naukę języka ojczystego, otoczyć opieką młodzież polską, wypuszczoną ze szkoły.

Cele te stawiło sobie założone w tych dniach przez grono obywateli dbałych o los młodego pokolenia Towarzystwo „Oświata“. Towarzystwo to będzie jednakże tylko wtedy mogło spełniać swoje wzniosłe zadanie, jeżeli znajdzie ono należyte poparcie moralne i materyalne w pośród kolonii berlińskiej. Zwracamy się dla tego z gorącą prośbą do wszystkich rodaków w Berlinie i okolicy, aby zapisali się na członków Towarzystwa, a jeżeli poważne względy stoją temu na przeszkodzie, przystąpili do niego ze stałemi składkami. Starania małego grona osób rozbić by się musiały o trudności techniczne i materyalne; ale jeżeli wszyscy poczuwać się będziemy do obowiązku narodowego i religijnego wychowywania dzieci naszych na obczyźnie, jeżeli wszyscy, ile nas tu jest, weźmiemy się za ręce, praca nasza wyjdzie na korzyść młodego pokolenia i społeczeństwa.

Zgłoszenia przyjmują: Prezes Towarzystwa p. Czarnowski, Berlin NW., Karlstr. 32, skarbnik p. Pluskota, Berlin NW., Birkenstr. 58 i Redakcya „Dziennika Berlińskiego“.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 20 bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Bernarda Łosińskiego na probostwo w Sierakowicach. Urząd komisarza biskupiego przy tym akcie sprawował ks. dziekan Szotowski z Chmielna.

Mgowo. Pan Ap. Działowski z Mirakowa nabył 21 bm. tutejszy majątek obszaru 2580 mórg za cenę 533 000 mr. Szczęść Boże!

Lubawa. Majątek po śp. Antonim Zuralskim w Tyliczkach kupił na licytacyi sądowej rodak nasz p. Kazimierz Szulc z Zalesia za 41 700 mr.

Tczew. Wczoraj rano spadł pomiędzy Lisewem i Starą Wisłą balon wojskowy, którym się wzniosło dwóch oficerów w Toruniu. Balon ten wzbił się do wysokości 3000 metrów i zrobił 40 kilometrów na godzinę.

Gdańsk. Stróż kolejowy, Schulz, był w nocy z soboty na niedzielę zajęty na torze między Pruszczem, a św. Wojciechem. Rano znaleziono go z rozbitą czaszką. Ponieważ już wkrótce żyć przestał, nie dowiedziano się bliższych okoliczności strasznego wypadku.

Brunsberga. Ksiądz Alojzy Borchert, który ukończył swe studya na uniwersytecie we Fryburgu, otrzymał tamże stopień doktora teologii.

Królewiec. Niedawno donosiliśmy, że protestanckie pisma podniosły ogromną wrzawę z tego powodu, że ks. proboszcz Szadowski w Królewcu przyjął pewną panienkę z protestanckiej rodziny, na jej własne życzenie, na łono Kościoła katolickiego. Teraz wrzawa ta zerwała się raz jeszcze i to z większą jeszcze gwałtownością, ponieważ panienka owa opuściła dom rodzicielski, i, podobno znów za pośrednictwem ks. Szadowskiego, wstąpiła do klasztoru w Brunsberdze. Wrzawa ta ma tylko na celu podburzenie protestantów przeciwko księżom katolickim. Innego celu mieć nie może, gdyż, jak wiadomo, po ukończeniu lat 14 ma każdy mieszkaniec Prus prawo wybrać sobie religię, która przemawia mu najbardziej do serca i przekonania i w tem nikomu nie wolno mu przeszkadzać.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Pobiedziska. W Biskupicach spaliły się stodoły pana Koczorowskiego, oraz stodoła pana Schendla w Górze. Piorun uderzył także w komin szkoły ewangielickiej w Jankowie i i bardzo go uszkodził.

Kupno. Pan Adamczewski z Urbanowa pod Opalenicą nabył resztkę, 315 mórg, z dóbr Mielęcinka pod Grodziskiem od Banku parcelacyjnego w Poznaniu, który to bank, nabywszy Mielęcinek od p. Ciecierskiego przed kilku tygodniami, całkiem już rozparcelował.

Swarzędz nie tylko w Wielkopolsce, ale w całej Europie słynąć będzie z tego, iż pierwszem jest miasteczkiem, którego rada miejska potępiła postępowanie władzy policyjnej. Policya ta zabroniła była Tow. Przemysłowemu odbycia zabawy towarzyskiej.

W **Krotoszynie** pod Barcinem uderzył piorun podczas burzy, przeciągającej w środę po południu po nad Krotoszynem, w drzewo na polu i zabił ze stojących pod niem podczas deszczu osób dwoje na miejscu (małżonków Bylskich), trzem zaś: dziecku zabitych i dwom siostrom Bylskiego zadał rany na ciele, ale nie zbyt ciężkie.

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Niestety na ziemi leżał spory kamień, Julek głową o niego uderzył; sądząc, iż się zabił, napastnicy uciekli przerażeni; chłopiec leżał w istocie nieruchomy, znaku życia nie dając. Lecz powoli chłód nocy otrzeźwił go, otworzył oczy, obejrzał się w około, a widząc, iż nie ma nikogo przy nim, chciał powstać, nie mógł jednakże tego uczynić; zaledwie dźwignął głowę z ziemi, uczuł w niej ból dotkliwy, więc jęknął głośno, ręką przesunął po włosach i poczuł pod palcami krew ciepłą.

— Boże! — co ja pocznę, — szepnął.

W tem poza nim rozległy się czyjeś kroki, zląkł się; pewnym będąc, iż nieprzyjaciel powraca, próbował powtórnie dźwignąć się z ziemi, lecz także napróżno; wysiłek, jaki uczynił, sprawił tylko tyle, iż omdlał powtórnie. Tymczasem jacyś ludzie nadciągnęli, niebawem został otoczonym przez kilku mężczyzn, nie byli to jednak służalcy Siewersa; ludzie ci mieli na sobie chłopskie siermięgi; jeden spostrzegłszy coś leżącego na ziemi, pochylił się.

— Dalibóg jakieś paniątko we krwi broczy, — rzekł, a w głosie jego litość brzmiała — biedaczek, bledziuchny, jakby już nie żył.

— Niechaj sobie leży, a my idźmy swoją drogą Bartoszu, — ozwał się drugi — pewno się pokłócił z innym paniczem i porąbali się, taki u nich zwyczaj. Niechaj ginie, będzie mniej o jednego gnębiciela kmieci.

— Cicho Marcinie, gdyby ksiądz proboszcz was słyszał, pewnoby złajał, — odparł poprzedni — „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem,“ uczył Chrystus!

— Dobrze mówi Bartosz, podnieśmy chłopca, może uratujemy mu jeszcze życie — rzekł trzeci.

— A on was za to potem obije batogiem, gdy się ożeni z córką naszego dziedzica i panem naszym zostanie, — mruknął Marcin.

Julek otrzeźwiał właśnie i jęknął cicho.

— Słyszycie, żyje, wzywa ratunku biedaczek, — przemówił głosem pełnym litości Bartosz — toż serca mamy w piersiach, nie kamienie, nie zostawimy go przecież bez pomocy.

To mówiąc Bartosz ukląkł, dobył szmatę z kieszeni i owiązał nią głowę Julka.

— Nie pomoże żaden? — zapytał, zwróciwszy się do towarzyszy — do szpitala trzeba go zanieść.

Dwie pary rąk wyciągnęły się do leżącego, Julek otworzył oczy.

— Odnieście mnie do matki, — rzekł słabym głosem.

— Więc ty masz matkę, kto ciebie zranił? — począł badać Bartosz.

Chłopiec zwolna opowiedział całą przygodę, z ust otaczających wyrwały się klątwy i wymyślania.

— Psubraty, — mówili — dzieci mordują po ulicach, niech pioruny jasne ich pobiją, bodajby w grobie spokoju nie zaznali!

I dźwignęli Julka z ziemi, a dowiedziawszy się od niego, gdzie mieszka, ponieśli go we wskazanym kierunku. Gdy dotarli do domu pani Siwickiej, w progu sieni spotkali się z wychodzącym ztamtąd lekarzem, którego Laba wreszcie sprowadził i z panią Siwicką. Na widok skrwawionego Julka, pani Siwicka krzyknęła, lecz wnet oprzytomniała i zatrzymawszy doktora, wprowadziła wszystkich do swego sypialnego pokoju, gdzie na własnym łóżku kazała włościanom złożyć rannego. Zbadawszy skaleczoną głowę, doktór powiedział, że stan zdrowia Julka może bardzo łatwo przybrać charakter groźny, jeśli gorączka się rozwinie; polecił okładać mu pilnie głowę zimnymi kompresami i otoczyć chłopca zupełnym spokojem, odchodząc obiecał, że rano odwiedzi kasztelanica. Gorączka objawiła się niestety o wiele prędzej, niż się lekarz spodziewał, a przytem w bardzo silnym stopniu, niepodobna było kryć dłużej prawdy przed kasztelanową i rzecz dziwna, prawda ta uleczyła ją natychmiast: gdy usiadła u wezgłowia chorego, migrena ustała, spazmy ucichły; Julek nie poznał matki, był nieprzytomny, mimo to opowiadał jak najdokładniej całe zdarzenie i brata wzywał ustawicznie.

— Kaziu chodź ja ci powiem jacy chłopi są dobrzy, — mówił — powinniśmy ich kochać, doprawdy, tak oni lepsi, niż my. — I sądzę, że brat stoi przy nim, powtarzał słowa Bartosza...

Pani Porajska bladła i czerwieniała naprzemian, słuchając tego ogowiadania, posłała też do cześnika po Kazimierza; powrócili już z wieczerzy od króla, więc Kazimierz pospieszył natychmiast na wezwanie, wysłuchał w milczeniu pani Siwickiej, której Julek, jeszcze będąc przytomnym, całe zdarzenie opowiedział, poczem usiadł przy chorym i nie odstępował go ani na chwilę.

Wiadomość o nieszczęściu, jakie dotknęło rodzinę Porajskich, rozbiegła się szybko po stolicy, nie było końca odwiedzinom, coraz ktoś inny pukał do drzwi, każdemu było trzeba opowiadać szczegóły wypadku, a każdy oburzał się i klął sprawców nieszczęścia; ten i ów mówił:

— Oto opieka, pod którą tylu uciec się pragnie; „ztamtąd tylko zbawienie dla nas,“ powtarzają, piękna opieka, co nam dzieci morduje a ojców na Sybir wysyła.

Kasztelanowa i Kazimierz słuchali w milczeniu tych słów, lecz zdania swego nie wyrażali.

Do częściej odwiedzających Julka należeli pan Garbiński z synem; Tomasz każdą niemal wolną chwilę spędzał przy jego łóżku. Tydzień już upłynął, jak chłopiec leżał w gorączce, ciągle nieprzytomny. Pewnego wieczora matka siedziała u nóg Julka, Tomasz i Kazimierz u wezgłowia; chory zdawał się drzemać, naraz otworzył oczy, powlókł wzrok pogodny w około siebie i zatrzymał spojrzenie na kasztelanowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Racibórz. Proboszcz raciborski ksiądz Schaffer obchodził temi dniami 30-letni jubileusz swej działalności w Raciborzu.

Wodzisław. Tutejszy mistrz krawiecki p. Piosecki, otrzymał od rejencyi nagrodę 150 mr. za wyuczenie głuchoniemego Kominka z Radlina rzemiosła krawieckiego.

Szombierki. Podczas burzy, która w środę w południe przechodziła nad Bytomiem i okolicą, uderzył piorun w stodołę, należącą do tutejszego dominium. W stodole znajdowało się około 1500 centnarów zeszłorocznej słomy i maszyna do młócenia. Wszystko się spaliło. Przybyłe na miejsce pożaru sikawki: miejscowa, bytomska, rozbarska, orzegowska, z Bobrku i huty Goduli zapobiegły dalszemu szerzeniu się ognia. Dominium tutejsze należy do hr. Schaffgotscha.

Widminy. We wiosce Lisy, w pow. węgoborskim wybuchł u gospodarza Cz. ogień, który w krótkim czasie zamienił dom mieszkalny, stodołę i dużo inwentarza martwego w popiół.

Raciborska Kuźnia. Tutejsza parafia posiada dość stary kościółek. Nad głównemi drzwiami kaplicy widnieje liczba roku 1646, a pod nią napis Bartłomiej Rumpel, który był widocznie budowniczym owej kaplicy.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sejm pruski. Obrady nad nowelą do prawa o stowarzyszeniach toczyły się w przeszłą sobotę. Izba i trybuny zapełnione były do ostatniego miejsca. Przy stole ministeryalnym: Recke, Miquel, Thielen, Schönstedt. Narodowo liberalny Hobrecht oświadczył, że stronnictwo jego nie uznaje potrzeby projektowanej ustawy i głosować będzie przeciw jej przyjęciu. Narodowo liberalni głosowali przeciw ustawie. Konserwatywni oświadczyli, że niebawem pojawi się nowy projekt rządowy. Dr. Lieber zaznaczył w imieniu centrum, że stronnictwo jego opiera się wszelkiemu uszczupleniu praw obywatelskich. Mówca wywodził, że prawo takie paraliżuje zupełnie powszechne głosowanie i prowadziłoby do nadużyć przy wyborach. Mowa dra. Liebera pełną jest ciężkich zarzutów przeciw rządowi. Bronił on także Polaków przed zarzutami rządu. Minister Miquel przemawiał za projektem i dodał wreszcie — idąc za przykładem bar. Reckego, że odrzucenie projektu „nie zrobi wrażenia“ na rządzie.

W imieniu Koła polskiego złożył p. radzca Motty w toku dalszej dyskusyi oświadczenie, w którym poruszył także sprawę naszych towarzystw.

Ostatecznie ustawę odrzucono 209 głosami przeciw 204.

Wydział parlamentarny, któremu poruczono sprawę ważnosi wyborów ks. Wolszlegiera, odłożył sprawę tę do przyszłych posiedzeń.

Z różnych stron.

Bochum. W sobotę przejechała kolej elektryczna 63-letniego górnika Schulte, niedaleko restauracyi Mansfelda, pomiędzy Bochum i Herne.

W nocy z soboty na niedzielę, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru balbierz Potschontek. Żona jego, z którą ślubu kościelnego nie wziął, lecz tylko cywilny, znajduje się w domu obłąkanych. P., mimo że władał językiem polskim i miał z polska brzmiące nazwisko uważany był i uważał się też sam za Niemca. Rodakom niektórym był on znany, gdyż pożyczali od niego kostyumy do przedstawień amatorskich.

Dortmund. Robotnik Adolf Kozakowski został przez robotnika Fryderyka Daryl zażgany nożem.

Kolonia. Rada miejska odrzuciła wniosek handlarzy bydła, aby w święta katolickie odbywały się targi na bydło.

Berge-Borbek. Ks. prob. Erdny obchodzić będzie 24 sierpnia 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Buer. Górnik Rothers wpadł onegdaj do szybu i zabił się.

Schlawe na Pomorzu staje się coraz sławniejszem. Wiadomo, że niedawno temu burmistrz tamtejszy zezwolił najpręd na zebranie publiczne wolnomyślnych, a następnie cofnął pozwolenie. W tych dniach postarano się o wolne miejsce po za miastem, aby odbyć na niem zebranie. Zastępujący burmistrza radzca znowu dał zezwolenie, ale po upływie kilku godzin oświadczył wielce zaambarasowany, że niestety nie może zezwolić na zebranie! Pokazało się, że zasięgnął tymczasem informacyi u landrata. — Ciekawe stósunki!

Fryburg. Dr. Józef Kowalski, syn dra. Tadeusza, radzcy komitetu tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, wybrany został rektorem uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcaryi.

Pożyteczne wiadomości.

Sąd ławniczy rozstrzygnął, że kupiec jest zobowiązany na żądanie kupującego sprzedać mu towar w żądanej ilości i to po cenie położonej na wystawionych w oknie towarach.

Minister robót publicznych wydał następujące rozporządzenie: Robotnicy, którzy przy pracy rządowej ponoszą skaleczenie, muszą przy ukończonem leczeniu być znowu do pracy przyjęci, o ile w zakresie ogólnej administracyi budowli można znaleźć ich siłom i zdolnościom odpowiadające zatrudnienie. Zarząd powinien dołożyć starań, aby się takowe znalazło. Przy ustanowieniu nowego zarobku winno się obok istotnej pracy okaleczałego robotnika uwzględnić cały przeciąg dawniejszego zatrudnienia jego przy budowlach rządowych; ograniczenie zdolności do zarobkowania, jakie się przy ustanowieniu renty przyjęło, nie może być bez wszystkiego rozstrzygającem przy ustanowieniu nowego zarobku (to znaczy, że zarządy budowli państwowych nie mają brać rzeczy tak ostro, jak się to przy udzielaniu renty dzieje). Należy zważać na to, aby zarobek nowy z doliczeniem renty nie przenosił dawnego zarobku. Atoli wyjątkowo i to jest dozwolonem, a mianowicie w tych razach: 1) skoro robotnik i tak byłby otrzymał lepiej płatną robotę i 2) gdy następuje ogólne polepszenie zarobku robotników.

Rozmaitości.

Według „Danz. Allg. Ztg.“ przypada na 100 katolickich duchownych wyższego stopnia: w Poznańskiem 72 Polaków, w Prusach Zachodnich 32, na Sląsku 5. Na 100 proboszczów i świeckich duchownych: w Poznańskiem 72 Polaków, w Prusach Zachodnich 46, na Sląsku 5, w Prusach Wschodnich 12. Na 100 kapelanów: w Poznańskiem 92 Polaków, w Prusach Zachodnich 50 i na Sląsku 12. Nawet obliczono organistów, dwonników i zakrystyanów, a według tego obrachunku przypada na 100: w Poznańskiem 90 Polaków, w Prusach Zachodnich 65, na Sląsku 6 i w Prusach Wschodnich 14.

Najbogatszym człowiekiem w świecie ma być Li-Hung-Czang, którego majątek oceniają na 2000 milionów marek. Drugim jest Amerykanin Jan Rockefeller, król „Standard Oil Company“, posiadający 800 milionów. Dalej idą Korneliusz Vanderbilt i Wiliam Waldorf Astor po 480 milionów, niemiecki król armat, Alfred Krupp 472 milionów, Amerykanin Grzegorz Gould i Anglik książę Westminster — po 400 milionów, a po nich dopiero Rotszyld i Jan Jakób Astor — po 320 milionów marek.

Sposób na zbytki. W Bułgaryi zapanował od pewnego czasu pomiędzy kobietami szalony zbytek w ubraniach. Aby temu kres położyć, księżna Ludwika bułgarska poleciła przedstawić sobie wzory wszystkich strojów narodowych i podług tych kazała sobie zrobić kostyum skromny i bardzo tani. Zaraz potem zawiadomiono wszystkie panie, że kostyum ten obowiązuje na wszystkie przyjęcia urzędowe, na bale, wieczory i obiady dworskie, co sprawiło skutek pożądany. Najpręd przyjęły go damy honorowe, następnie żony ministrów, a wreszcie za dobrym przykładem poszły i inne damy.

Kule papierowe. Najnowszą zdobyczą techniki wojennej są kule papierowe z powłoką aluminową. Jest to wynalazek oficera francuzkiego, który ma na celu zapobiegnięcie ranom śmiertelnym, jakie sprawiają dotychczasowe kule ołowiane. Kule papierowe przy równej celności strzału powodować będą rany gładkie, nie poszarpane, łatwe do wyleczenia, a zatem pociski te uczynią rannych niezdolnymi do boju, nie zabijając.

Statystyka robotnicza. Według zestawień urzędowych pracowało w roku 1896 po fabrykach i podobnych zakładach w Prusach dorosłych robotników 318.485 (w 1895 r. 302.628); w Saksonii 137,865 (128 375); w Bawaryi 58.997 (42 392); w Wyrtembergii 33,806 (21.716); w Badenii 42,913 (42,392); w Hesyi 12.221 (11 584); w Alzacyi i Lotaryngii 37 415 (36,313); razem 641,702 (w 1895 r. 609.711) dorosłych robotników.

Robotników młodocianych, w wieku 14 do 16 lat pracowało w Prusach 1896 r. 121.216 (w 1895 roku 110.975); w Saksonii 33 247 (28 986); w Bawaryi 17 795 (16.054); w Wyrtembergii 11,946 (10.918); w Badenii 12 652 (11.688); w Hesyi 5665 (4893); w Alzacyi i Lotaryngii 10.872 (9827); razem 213.443 (w 1895 roku 193 323) młodocianych robotników.

Dzieci poniżej lat 14 pracowało w Prusach 988 (802); w Saksonii 1268 (930); w Bawaryi 1944 (1541); w Badenii 204 (150); w Wyrtembergii 165 (142); w Hesyi 11 (7); w Alzacyi i Lotaryngii 774 (606); razem 5154 (w 1895 roku 4178) dzieci.

Statystyka ta jest smutnem świadectwem, że powiększa się nieanowicie liczba pracujących po fabrykach dzieci. Liczba wzrosła w przeciągu 1 roku o 976. czyli o 23 procent.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci na lipiec 1897 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się w lokalu	Wypłaca się miejscowości	dnia	Początek o godzinie
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	24	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	27	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	31	$2\frac{3}{4}$
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	29	2
5.	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	24	$3\frac{1}{4}$
6	Eickel	Feldhege	Eickel	26	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	23	2
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	29	3
9	Herne	Braun	Herne	26	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	20	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	31	$1\frac{1}{2}$
21	Hamme	Pöller	Hamme	29	$2\frac{1}{2}$
13	Harpen	D. Hoffmann	Harpen	28	2
14	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	28	2
15	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	23	2
16	Langendreer	Leiendecker	Langendreer.	27	8
17	Laer	Wurstdörfer	Laer	28	$1\frac{1}{2}$
18	Riemke	Vorhoff	Riemke	28	$2\frac{1}{2}$
19	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	22	1
20	Silschede	Kipper	Silschede	29	2
21	Witten	Aufermann	Witten	27	3
22	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	24	1
23	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	26	$2\frac{1}{2}$
24	Wengern	Steffen	Wengern	30	$1\frac{1}{2}$
25	Werne	Kraney	Werne	31	3
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	30	2¹/
15	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	26	9
16	Lütgendortmd	Schubert	Lütgendrtmd.	23	2
17	Marten	Brand	Marten	24	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Weidenstr. 22.				
1	Bottrop	„Gesellenhaus“	Bottrop	24	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	31	2
3	Buer	Suress	Buer	24	4
4	Braubauerschaft	Henryk Linden	Braubauersch.	29	2
5	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	27	2
6	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	28	2
7	Gladbeck	Keul	Gladbeck	30	4
8	Horst	Roose	Horst Emsch.	27	2
9	Herten	Mummenhoff	Herten	30	4
10	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	29	2
11	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	26	2
12	Schalke	Willms	Schalke	23	2
13	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	26	3
14	Wattenscheid L.	Fr. Fichtner	Wattenscheid	28	2
15	Wattenscheid St	Fr. Fichtner	Wattenscheid	31	2
	D. Komisya w Essen, biuro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altendorf n. R	31	$1\frac{1}{4}$
9	Freisenbruch	Vogel	Freisenbruch	31	$2\frac{3}{4}$
12	Steele	Stens	Steele	30	$3\frac{1}{4}$

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela się.

Zamiast osóbnych uwiadomień.

W sobotę po południu o godz. 1½ zasnęła snem wiecznym, po krótkiej chorobie, skończywszy lat 34 moja najdroższa żona, nasza najlepsza matka, córka, siostra i szwagierka

śp. Fryderyka Ruwe
z domu Ester.

Eickel, Röhlinghausen, Harpen i Barmen.

Pozostała rodzina.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 27-go lipca po południu o godz. 4½ z domu żałoby wEicklu.

Towarzystwo Serca Jezusowego w Hamme

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 1-go sierpnia odbędzie się zwyczajne posiedzenie zaraz po sumie, na które zaprasza się wszystkich członków. Jak najliczniejszy udział pożądany, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Piotra w Steele

obchodzi dnia 29-go sierpnia 1897 swoją **13-sto letnią rocznicę założenia,** na którą zaprasza się wszystkie Towarzystwa, które odebrały zaproszenia prosimy o jak najliczniejszy udział. — Dalsze szczegóły zostaną później we „Wiarusie Polskim“ oznajmione. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

obchodzi w niedzielę dnia 1-go sierpnia br. swą

7-mą rocznicę swego istnienia

Uroczystość odbędzie się w następującym porządku: Przyjmowanie sąsiednich Towarzystw od godz. 1 do 3. Upraszamy wszystkie Tow.. które zaproszenia odebrały, oraz te, które zaproszeń nie odebrały dla braku adresów, aby nas swą obecnością zaszczycić raczyły. O godzinie 4-tej pochód do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie powrót na salę, gdzie się odbędzie dalsza zabawa połączona z koncertem, śpiewem deklamacyami, mowami i przedstawieniem amatorskiem pod tyt.: „Akademik“, czyli ofiara za ojczyznę. Wstęp dla niecłonków 50 fen Towarzystwa mają wstęp wolny. Członkowie naszego tow., którzy zalegają ze składką 3 miesiące płacą wstępne jak niecłonkowie 50 fen. Szan Tow. uprasza się. ażeby przybyły z chorągwiami i pałaszami. Szan. Rodaków z Herten i okolicy upraszamy o liczne przybycie Goście mile widziani. **Zarząd.**

Zaproszenie z Hildesheim.

Szanownym Rodakom donosimy niniejszem jak najuprzejmiej, iż w niedzielę dnia 1-go sierpnia o godz. 4-tej po południu odbędzie się **zebranie,** w celu założenia Towarzystwa polskich robotników. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Hauna, Lüntzelstr. 5, obok Alborna fabryki. Spopziewamy się, że każdy Polak-katolik, który jeszcze w towarzystwie nie jest na zebranie przybędzie.

Komitet zakładający Towarzystwo:
M. Wrólewicz. W. Kliczborn. M. Dudek. A. Szymczak. P. Pawlicki. A. Adamek. A. Chowański.

Szanownym jubilatom
Franciszkowi Mandryszowi
i jego żonie Joannie
w Bottropie.

Kochani Rodzice! W dzień srebrnego wesela (28 bm.) składam Wam moje najserdeczniejsze życzenia. Niechaj Bóg łaskawy kieruje nadal losem Waszym, abyście szczęśliwie i zdrowo doczekać się mogli wesela złotego. — Wasz Was kochający syn **Floryan.**

Kochanemu Wujowi naszemu
Franciszkowi Mandryszowi
i żonie jego Joannie
w Bottropie
składamy w dniu ich srebrnego wesela (28 bm.)
serdeczne życzenia szczęścia zdrowia, i błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności, oraz aby mogli doczekać się wesela złotego. *Franciszek i Wincenty Mandrysz.*

Wszelkie
ubrania dla mężczyzn i chłopców
kupuje się najlepiej u
S. Lewin'a z Poznania
w Bochum, Bongardstr. 26.

Proszę obejrzeć sobie ubrania w oknach wystawnych mego składu.

Polska usługa.

Partya niżej wartości!

Podczas podróży podjętych w ostatnich tygodniach do fabryk w alzackich, śląskich i saskich obwodach przemysłowych, jako też w Berlinie w celu poczynienia wielkich zakupów, zakupiliśmy dla naszych

połączonych 36 domów sprzedaży
całe zapasy fabryk
znacznie niżej wartości.

W skutek tego są we wszystkich oddziałach naszego wielkiego składu wyłożone **tanie partye** okolicznościowe. Leży to w interesie każdego odbiorcy, aby się o **nadzwyczajnej taniości naszych partyj okolicznościowych** przekonali. Resztki konfekcyi dla kobiet mają zostać do ostatniej sztuki wyprzedane, dla tego sprzedajemy je bez względu na powstającą dla nas szkodę

po każdej możliwej cenie.

Bracia Alsberg,
Wattenscheid.

Największy
dom sprzedaży.

Firma
C. Deilmann
w Dortmund
poszukuje zdolnych
robotników
do łomów i „szleperów“ do zakładu fabrycznego. Robota stała, płaca dobra. **Zgłosić się można do dozórcy Finke, na cesze „Carolinenglück“ w Hamme** przy Bochum.

Robotnicy.

Do naszej **huty ołowiu** poszukuje się **30 do 40** silnych robotników przy trwałej pracy i dobrej płacy. Mieszkać można w naszym **domu sypialnym** lub w **naszych domach robotniczych.**

Mechernich i. d. **Eifel.**
Mechernicher
Bergwerks-Actien-Verein.

Szanownym Rodaczkom zamieszkałym **w Wattenscheid i okolicy** donoszę uprzejmie, iż mieszkam w Wattenscheid, przy ul. Hochstr. 19, II piętro jako

krawcowa

i szyję wszystko podług najnowszej mody według życzenia po umiarkowanych cenach. W razie potrzeby proszę się do mnie ze szyciem udać, a starać się będe, aby każdego zadowolić.

Z szacunkiem
Karolina Drejer,
polska krawcowa.

Place do budowy

od 600 marek począwszy, w pobliżu 5 kopalń są do sprzedania. Budowa może na życzenie pod bardzo korzystnemi warunkami zostać ztąd wykonana. Domy z rolą i bez roli są do sprzedania.

Herm. Lukas,
Horst-Emscher.

Zdolnych sprzedawaczy

przy wielkiej prowizyi, poszukuje
Aug. Göricke, Bochum.
Skład maszyn do szycia, robienia pończoch i welocypedów.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy td. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczie.

Skład piwa

ałożyłem z dniem 1 kwietnia i ofiaruję bardzo dobre piwo dortmundzkie, trzy rodzaje po zwykłych cenach. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Nadmieniam, iż piwo rozwożę własną formanką, więc na życzenie każdą ilość piwa w dom dostawić mogę.

Teodor Krzeszewski,
Bochum, Hernerstr. 101

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Bez wielu pieniędzy

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czternastodniową. albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody. gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt,** we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.

Wszelkie towary łokciowe i białe.
Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyściełane.
Zegary ścienne i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, firanki, portyery i dywany
wóziki dla dzieci.

Dostawa
całych wypraw
przy najtańszem obliczeniu
na kredyt
w
Rosner'a domu towarowym
Gelsenkirchen,
Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.
Duisburg,
Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Przy zakupnie od 50 marek począwszy zwracam koszta biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.

Baczność!
Bank ludowy w Mieszkowie

(Wielkie Księstwo Poznański, powiat Jarociński)
przyjmuje każdego czasu oszczędnosci od najniższych do najwyższych i płaci od rożonych pieniędzy 4%.

Ks. Antoni Wiśniewski z Kolniczek, prezes Rady Nadzorczej. **Ks. Stan. Gibasiewicz** z Mieszkowa, kasyer.

Kilka 20 do 60 morgowych parcel

dobrej jęczmiennej i żytniej roli ze sprzętem ma na sprzedaż niżej podpisany Bank. Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna. Budulec tani i na miejscu, kamienie pod fundamenta darmo.

Bank parcelacyjny
E. G. m. b. H.
w Poznaniu (Posen), Piekary nr. 18.

Bank ludowy
w Przemencie (Priment, Ks. Poznańskie)

posiadający 110,000 marek depozytów, stojący pod dyrekcyą ks. proboszcza Mojżykiewicza, przyjmuje oszczędności każdej wysokości i płaci od nich 4% — Adres: **Bank ludowy w Przemencie** (Priment Prov. Posen).

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Anton Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.